Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IV. Kraków, dnia 15 maja 1928 r. Nr 10.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

W okresie przełomowym.

Jesteśmy świadkami toczącej się u nas walki o supremację, t. j. władzy zwierzchniej między Rządem a parlamentem.

Pierwsza faza, do wypadków majowych, rozwijała się pod egidą Sejmu, dając przewagę bezwzględną parlamentaryzmowi nad Rządem. Okres ten, zwany powszechnie sejmowładztwem, nie należał do szczęśliwych; dowiódł bowiem, że Sejm, pochodzący z dotychczasowej ordynacji wyborczej, nie dorósł do roli rządzenia państwem. Nie potrafił nigdy wytworzyć większości, któraby wzięła odpowiedzialność za rządy w państwie, czynił każdorazowy rząd iluzorycznym, obalając gabinety przy lada sposobności, tolerował, lub sam uprawiał korupcję, wprowadził kult egoizmu stanowego. W ten sposób postępując, parlamentaryzm nie mógł zapewnić państwu normalnego rozwoju, spowodował chaos wielce niebezpieczny dla nowo budującego się państwa i wytworzył z własnej winy atmosferę, w której dojrzał zamach majowy.

Nastała druga faza, druzgocącej przewagi Rządu nad parlamentaryzmem, zwana rządem silnej ręki. Ustały gorszące walki partyjne, stosunki wewnętrzne konsolidowały się szybko, naprawiono częściowo ustrój państwowy przez rozszerzenie kompetencji władzy Prezydenta, gospodarstwo rolne, a do pewnego stopnia i przemysłowe wkroczyło na normalne tory rozwoju, nastąpiło ważne dla całego gospodarstwa ustabilizowanie waluty, ustały, a raczej złagodniały karkołomne eksperymenty. Na terenie międzynarodowym państwo zyskało na powadze, unikając zręcznie konfliktów i popierając politykę pokojową.

Ale ponieważ żaden rząd nie jest ani wieczny, ani doskonały, ani wolny nawet od błędów dość pospolitych, wystąpiły więc i tu luki bardzo poważne, które domagają się gwałtownie uzupełnienia.

W pierwszym rzędzie wysuwa się kwestja „Rewizji Konstytucji", zredagowanej dość niedokładnie i pospiesznie pod kątem widzenia polityki plebiscytowej i przerostu parlamentaryzmu nad rządem.

W interesie państwa leży doprowadzić do ścisłego rozgraniczenia kompetencji Rządu i parlamentu w kierunku stworzenia możności istnienia **silnego rządu, kontrolowanego** jednak przez **zdrowy parlament,** celem zabezpieczenia obywateli **przed skłonnością** do samowoli ze strony władzy **wykonawczej i zagwarantowania** swobód obywatelskich. Dążenie do pewnej **równowagi** między każdoczesnym Rządem a parlamentem uważać należy za kardynalną zasadę ustroju państwowego. Nie był zdrowym parlamentaryzm w swej wybujałości przedmajowej, budząc poważne obawy na przyszłość, nie jest i obecnie o absolutnym charakterze forma, mimo pewnych dodatnich wyników, taką, by ją można uważać za doskonałą.

Przerost w jednym czy drugim kierunku budzić musi zawsze obawy, jako objaw niezdrowy.

Kto jednak ma te reformy przeprowadzić?

Sejm obecny, z pogruchotaną prawicą, wybujałą lewicą i nie posiadającą absolutnej większości partją rządową, nie wykazuje bynajmniej tendencji do ukrócenia swych uprawnień na rzecz Rządu. Nieznanym jest zresztą wypadek z dziejów parlamentaryzmu, by kiedykolwiek parlament **dobrowolnie** kosztem swych praw dążył do wzmocnienia władzy wykonawczej. Znamy natomiast wypadki wręcz przeciwne. Można uważać wprost za pewnik, że ani Sejm obecny, oparty na najszerszych warstwach ludności, ani nawet Sejm inny, pochodzący choćby z ograniczonych praw wyborczych, nie zechce popełnić **samobójstwa** na rzecz władzy wykonawczej.

Pomijając ewentualną walkę między tymi dwoma czynnikami, która jest zawsze szkodliwą, wysuwa się konieczność kompromisu, polegającego na równowadze i ścisłem rozgraniczeniu kompetencji między ciałem wykonawczem a ustawodawczem, co chociaż również nie wyklucza pewnych walk, sprowadza jednak trudny ten problem na podłoże procesu ewolucyjnego, chroniącego państwo od wstrząsów i niepożądanych a czasami i nieprzewidzianych komplikacyj.

Coraz gorzej!

Sprawa uposażeń urzędniczych to jakby wieczna rana, czy raczej ropiejący wrzód na organiźmie państwa, który nie może się doczekać ani wyleczenia, ani operacji. Miała nastąpić regulacja od **stycznia** b. r., lecz odsunięto ją do **kwietnia**. W kwietniu znowu odroczono ją do **lipca**.

W styczniu zamiast zapowiadanej poprawy rzucono ochłap w postaci 15% podwyżki miesięcznej na kwartał pierwszy, a kiedy się ten skończył, mimo że **drożyzna skoczyła w górę** (w ostatnim tylko miesiącu o 3.7), mimo, że komorne doszło do cen przedwojennych, dano znowu **tylko 15%**, nie uwzględniając zupełnie wzmożonych wydatków na życie i mieszkanie.

W takich warunkach stwierdzić należy, że urzędnikom i ich rodzinom dzieje się coraz gorzej. Nie potrzeba być żadnym matematykiem, ani ekonomistą, by stwierdzić, że w obecnym kwartale dano nam o **tyle mniej,** niż w kwartale pierwszym, o ile **wzrosła drożyzna.**

Przyczynią się do tego jeszcze ten moment, że w kwietniu i maju otrzymają wprawdzie pracownicy państwowi wspomniany dodatek, ale **co będzie w czerwcu?** Wszak ani w kwietniu, ani w maju nic się nie da zaoszczędzić na czerwiec.

Drożyzna rośnie gwałtownie, boć to przednowek. Cóż w tych warunkach ma począć pracownik, żyjący z tych nędznych poborów?

Nędza urzędnicza stała się już u nas przysłowiową. Gromada tych ludzi przypomina nam głośnych białych murzynów z nad Wołgi, z tą tylko różnicą, że tamci to przeważnie wychowankowie więzień i ulicy, wykolejeńcy życiowi, którzy, po opuszczeniu lochów więziennych nie mieli przed sobą innego wyjścia, jak tylko zostać wyzyskiwanym i pogardzanym „burłakiem", a ci drudzy, których możnaby nazwać „burłakami z nad Wisły", to ludzie o dużej wytrzymałości etycznej, o bezgranicznej ofiarności i cierpliwości, o szerokiej skali poświęcenia się i o smutnej, bardzo smutnej duszy, niezdolnej do radości.

Tamtych ściga okrutny los, nieraz za przestępstwa czy zbrodnie, a tych ostatnich chyba za to, że ich nie popełnili.

Ale dość tych słów goryczy, czy rozpaczy; mogą one użyć duszy piszącego tego słowa, mogą być wierną fotografją tego, co odczuwa serce i rozumuje mózg takiego „burłaka inteligenta", którego pracownikiem państwowym zowią, ale nie ulżą one doli, o ile nie oglądniemy się za takiemi środkami samoobrony, które nas przed dalszą poniewierką materjalną i moralną zabezpieczą.

Środkiem tym w dzisiejszych czasach to jedyna i ostatnia droga ratunku — silna organizacja i silna własna prasa. Jeżeli tego nie będziemy mieli, zginiemy marnie, ze skargą na ustach i żalem w sercu. Ale taka forma przystoi tylko niedołęgom, idjotom i tchórzom.

Kto chce żyć i zapewnić jaki taki byt dla swej rodziny, ten musi bronić ją przed nędzą i upokorzeniem, a że siły pojedynczego człowieka niewiele znaczą, więc łączyć się muszą w gromady, dla wspólnej obrony.

Nie potrafiliśmy tego zrobić dotychczas, więc działo się nam coraz gorzej. Inni utworzyli potężne organizacje tak pod względem liczebnym, jak i wewnętrznej spoistości, idą jak lawina, tratują przeciwników, gardzą słabymi i zdobywają sobie należne prawa.

Musimy iść tą samą drogą i nawoływać bojaźliwych, niedołężnych, apatycznych do organizowania samoobrony. Dziś czas najwyższy, bo dzieje się nam coraz gorzej. Każdy, kto nie chce zasłużyć na miano tchórza, niech staje do szeregu, niech nie szczędzi ofiar, bo jeśli nie potrafimy się obronić wspólnemi siłami — będzie jeszcze gorzej.

Memorjał

ogólnego zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń urzędników państwowych i samorządowych Rzplitej Polskiej, złożony ministrowi skarbu i wszystkim innym ministrom w sprawie poprawy bytu pracowników państwowych.

Zasadnicze uposażenie pracowników państwowych, unieruchomione zostało od grudnia 1925 r., na skutek zawieszenia ważności postanowień art. 5 ustawy uposażeniowej z 9. X. 1923 roku odnośnie dostosowywania wysokości mnożnej do zmian kosztów utrzymania w poszczególnych okresach miesięcznych.

Drożyzna jednak w tym okresie, wynoszącym obecnie 9 kwartałów wzrosła o 38%, co w połączeniu z dewaluacją złotego po wejściu w życie obowiązującej ustawy uposażeniowej sprawiło, iż obecne płace pracowników państwowych spadły w porównaniu ze stanem ustalonym na dzień 1 października 1923 r. do znikomych wprost wymiarów, a jeśli idzie o pracowników niższych grup uposażenia reprezentujących większość pracowników, zeszły poniżej tak zwanego minimum egzystencji.

Stan ten doprowadzający pracowników państwowych do ostatecznej ruiny materjalnej i bynajmniej nie sanowany 10% dodatkiem z r. 1926 oraz dwukrotnymi doraźnymi zasiłkami z jesieni roku zeszłego i z początków bieżącego roku, domaga się jaknajrychlejszej radykalnej poprawy, tembardziej, skoro się zważy, iż ostateczne sproletaryzowanie szerokich rzesz pracowników państwowych stanowi w swych konsekwencjach groźne niebezpieczeństwo.

Konieczność poprawy obecnej sytuacji uznali zresztą niejednokrotnie w swych enuncjacjach najwyżsi przedstawiciele Rządu, tak, że co do zasady samej niema między czynnikami decydującemi i pracownikami żadnej rozbieżności. Polegając na zapewnieniach, iż projekt stałej regulacji płac będzie w najbliższych dniach oddany pod rozwagę Ciał Ustawodawczych z jednoczesnem wskazaniem źródeł pokrycia spodziewanych stąd wydatków, nie mamy wątpliwości, iż przedstawiciele Narodu zrozumią konieczność poprawy bytu pracowników państwowych.

Mamy jednak pełną świadomość, iż nieuniknione trudności natury technicznej, przeprowadzenie odnośnych ustaw odwleką na kilka miesięcy.

Niemniej pracownicy państwowi nie mogą już dłużej wyczekiwać na poprawę ich nieznośnego stanu materjalnego. Tu też z prawdziwą goryczą konstatujemy, iż mimo preliminowanego na okres 1928/29 r. wzrostu dochodów skarbowych o pokaźną kwotę 534.000.000 zł., nie znalazło się w wydatkach miejsca na pomieszczenie pokrycia dla zamierzonej regulacji płac.

Nie można też oprzeć się uczuciu goryczy skoro się zważy, że w zwiększonych o 488.000.000 złotych wydatkach ogólno-państwowych znajdują się niewątpliwie takie pozycje, które mogłyby ustąpić pierwszeństwa wydatkom, złączonym z regulacją płac, czekając pokrycia w owych źródłach nowych dochodów, które Rząd zamierza przeznaczyć na poprawę bytu pracowników państwowych.

Jeśliby bowiem te nowe źródła miały zawieść, wówczas oczywiście odpadłaby także możliwość regulacji płac, do czego Rząd pomnąc na tylekroć okazaną ofiarność dla Państwa pracowników państwowych chyba dopuścić nie zechce.

Szłoby zatem jedynie tylko o kolejność pokrycia budżetowego, t. j. o rzecz w zasadzie obojętną dla równowagi gospodarki finansowej Państwa, dla zainteresowanych zaś pracowników pierwszorzędnej wagi.

Jednakże nawet przy tym sposobie rozwiązania tej palącej kwestji stajemy obecnie u progu nowego kwartału, tem cięższego dla pracowników państwowych, iż pomijając nieuniknione wydatki świąteczne, jest to okres nadejścia wiosny, który każdego pracownika, a zwłaszcza obarczonego rodziną naraża na nadzwyczajne wydatki, połączone z zakupem koniecznej odzieży.

Wyłania się więc konieczność tymczasowego zaspokojenia pracowników państwowych przez przyznanie jednorazowego zasiłku, wzorowanego na dwóch poprzednich.

Takie prowizoryczne rozwiązanie kwestji staje się w obecnym momencie koniecznością i to koniecznością niecierpiącą najmniejszej zwłoki.

Podnosząc pilność sprawy, podkreślamy jednak, że stosowany dotychczas 15% wymiar tych zasiłków jest obecnie stanowczo za niski.

Jeśli bowiem dodatek jesienny zmierzał jedynie do wyrównania należnych, a przez przeciąg dwóch lat nie wypłacanych procentowych podwyżek dodatku mieszkaniowego, pozostawiając nadal otwartą kwestję niedostosowania płac zasadniczych do zmienionych kosztów utrzymania, to następny zasiłek z początku b. r., uwzględniając częściowo to ostatnie zagadnienie, pomijał sprawę obniżonych dodatków mieszkaniowych.

Ponieważ obecnie, t. j. od 1 kwietnia b. r. rzeczowe podatki za mieszkanie winnyby osiągnąć swój pełny wymiar, wymiar zaś ten przekracza wypłacane dotąd dodatki mieszkaniowe o 8% miesięcznych poborów, ponieważ dalej na częściowe pokrycie 38% zwyżki kosztów utrzymania (od chwili stabilizowania mnożnej) przyznano dotychczas zaledwie 10% bieżący dodatek z 1926 roku, przeto nie wyrównana dotychczas ogólna różnica płac na niekorzyść pracowników państwowych wynosi 36% miesięcznych uposażeń.

W nadziei, iż Pan Minister zechce wziąć pod rozwagę powyższe wywody, oczekujemy przyznania zapomogi na drugi kwartał b. r., zgodnie z przeprowadzonym przez nas obliczeniem.

Z tragedji emerytów, wdów, sierót i kalek kolejowych,

byłego zaboru austrackiego.

Jedną krwawiącą ciągle raną w organiźmie państwowym jest krzywda emerytów, rencistów (inwalidów), wdów i sierót kolejowych byłego zaboru austrjackiego dotąd nie naprawiona.

Pokrzywdzeni nędzarze wysyłali setki razy prośby, delegacje ustne i pisemne do poprzednich Rządów, Sejmu, Senatu, wszystko nadaremnie, dziś już zupełnie zwątpili, że znajdą sprawiedliwość. Pokrzywdzonym tym nędzarzom, którzy dorobek całego życia pozostawili Państwu Polskiemu w fundamencie około 250 miljonów złotych, w budynkach i innym inwentarzu, odebranych z Austrji, niema dziś śmiałości nikt powiedzieć, że im się nie należą zaopatrzenia przyznane im przez b. państwo zaborcze. Wszyscy pp. Ministrowie, jakotęż Posłowie i Senatorzy przyznają słuszność, sądowe instancje także wydają wyroki obecnie korzystne dla pokrzydzonych, jednak wypłaca się dziś zaledwie jedną trzecią część tego, co się im należy. A przecież Państwo Polskie winno stać na straży sprawiedliwości, dać możność życia i swobody swoim obywatelom, być wzorem i przykładem dla Europy, według słów testamentu nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza. Tymczasem tym nędzarzom obiecuje się poprawę ich bytu z roku na rok, z kwartału na kwartał, a rzeczywiście czeka się aż wszyscy wymrą z głodu. Czyż można nazwać poprawą obecne dodatki 15%, które wynoszą dla wdowy pobierającej 12, 18, 20 do 30 zł. miesięcznie emerytury, zaledwie 2, 3 zł., rzadko 15 lub 17 zł., podczas gdy 1 kg. chleba podrożał o 20 groszy w dwóch miesiącach i wszystkie inne produkty życiowe.

Spodziewamy się, że nowy Sejm i Senat nie zechce dalej obciążać swego sumienia krzywdą tych wyżej wymienionych nędzarzy, naprawi to krzywdzy przez zarządzenie:

1) Zwrotu (obok emerytury) wstrzymanej niepranie od 1 października 1921 renty uszkodzonym w nieszczęśliwych wypadkach w służbie kolejowej i pocztowej, jakoteż wdowom i sierotom po zabitych.

2) Zwrotu i wypłatę nadal niesprawiedliwie obniżonej o 25%, a właściwie o 60% od 1. X. 1921 poborów emerytalnych.

3) Przywrócenie z powrotem od 1 do 3 rang, jakie mieli emeryci b. państw zaborczych. Godne podziwu, że taka mała dzisiejsza Austrja wszystkim emerytom przedwojennym przyznała 2 rangi wyżej, natomiast Państwo Polskie zdegradowało swoich obywateli, którzy potracili swoje dzieci w obronie Ojczyzny, pominąwszy to, że sami budowali Ojczyznę.

4) Zwrotu lub przynajmniej wstrzymania potrącanych 3% z pensji na fundusz emerytalny.

5) Wyznaczenia minimum egzystencji dla emerytów, wdów i sierót. Spodziewamy się, że wspomnienie, w razie potrzeby i widok tych kalek kolejowych i pocztowych bez obu rąk i obu nóg (możemy służyć nazwiskami), pół-ślepców, zniedołężniałych starców, którym może jeszcze parę dni życia pozostaje i wspomnienie na tych, którzy mając słabe nerwy, nie mogąc przetrzymać nędzy, popełnili samobójstwo i tych wdów, co się z musu oddają nierządowi, poruszy serca JWPanów Posłów i Senatorów do energicznej akcji i słusznej obrony, do wywalczenia tym nędzarzom należnych im praw do życia.

Kraków, w maju 1928 r.

Renciści, emeryci zaborczy, wdowy i sieroty kolejowe.

Ważne rozstrzygnięcie Najw. Trybunału Admnist.

Rozporządzenie Austr. Min. Obrony Krajowej z dnia 15 grudnia 1915 r., zatwierdzonego następnie rozporządzeniem cesarskiem, przyznało pracownikom państwowym czas spędzony w wojnie światowej, w podwójnej wysokości przy zaliczeniu do wysługi emerytalnej.

Ponieważ jedna z Dyrekcji Kolejowych Małopolski odmówiła jednemu pracownikowi prawa zaliczalności podwójnej ilości lat służby, spędzonej w służbie wojskowej w czasie wojny światowej, pokrzywdzony wniósł skargę do Najw. Trybunału Administracyjnego, który odrzucił rozstrzygnięcie Dyrekcji Kol. wyrokiem z dnia 6-go grudnia 1927 r. l. rej. 2904/25, opartem na brzmieniu ustawy emer. z roku 1923 i na brzmieniu rozporządzenia austr. Min. Obrony Krajowej z dnia 15 grudnia 1915 r.

Pokrzywdzeni powinni wnieść podania do macierzystych Dyrekcji. SL

Z tajemnic dworu angielskiego.

Z pamiętników Greville'a.

Greville Henryk, powieściopisarz francuski, urodzony w Paryżu 1842 r., znany pod pseudonimem Alicji Durand, świetny znawca stosunków, jakie panowały przeważnie w drugiej połowie XIX wieku w kołach arystokracji rosyjskiej, pisze w swoich pamiętnikach, wydanych w całej pełni dopiero pod koniec 1927 r., także i o skandalicznych historyjkach, wyjętych z życia księcia Kent († w 1820 r.) i żony jego Ludwiki, księżniczki sasko-koburskiej († w 1861 r.), a więc z życia rodziców późniejszej angielskiej królowej Wiktorji, która mając lat 18, objęła w 1837 r. rządy po stryju swoim Wilhelmie IV. Otóż w tych pamiętnikach autor przedstawia księcia Kent, „jako łotra zbiegłego z pod szubienicy", zaś o żonie jego księżnej Ludwice opowiada, iż prowadziła życie nad wyraz gorszące, tak, iż jej szwagier król Wilhelm IV w czasie pewnej uczty na zamku Windsor w przemówieniu do zaproszonych gości m. in. prosił Opatrzność, by mu pozwoliła żyć jeszcze chociaż dziewięć miesięcy, to jest do czasu, aż bratanica jego Wiktorja będzie pełnoletnią i obejmie po nim rządy. „W razie przeciwnym — mówił dalej król Wilhelm IV — przyszłaby jako regentka do storu jej matka, Ludwika, siedząca tutaj przy moim boku, którą jednakże z powodu jej prowadzenia się uważam za niegodną piastowania obowiązków regentki". Księżna Ludwika bowiem nawiązała stosunek z pewnym Irlandczykiem, którego zamianowała swoim sekretarzem prywatnym i z którym pokazywała się publicznie, zaś niepełnoletnia jeszcze jej córka Wiktorja, która aż do swego 18-go roku życia musiała sypiać w sypialni swej matki, była ustawicznym świadkiem tych wszystkich scen intymnych, jakie odbywały się pomiędzy matką a wspomnianym galantem. S.

Prenumerujcie „Jedność"!

Administracja wzywa wszystkich zalegających z prenumeratą za rok 1927 a nawet 1926, by uiścili ją bezzwłocznie. O ile nie będą uiszczone zaległości do dnia 1-go czerwca, Administracja będzie zmuszona wystosować imienne upomnienie, ogłoszone w Jedności.

Pieniądze należy przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404.983.

Administracja.

Przed regulacją poborów.

Sprawa regulacji poborów, zapowiadana od szeregu miesięcy, wchodzi w pierwszą fazę realizacji. Według zapowiedzi p. Wicepremjera Bartla w najbliższych dniach zajmie się Rada Ministrów tym problemem, poczem projekt nowego uposażenia będzie złożony do laski marszałkowskiej. Stanie się to równocześnie z przedłożeniem nowych projektów ustaw podatkowych, od uchwalenia których zależną będzie poprawa bytu. Wchodzimy w ten sposób w jeden bodaj że najważniejszych momentów ciężkiej walki o poprawę bytu.

O szczegółach nowego projektu mówić na razie niepodobna, gdyż jeszcze nie zapadły w tej sprawie żadne decyzje ze strony Rządu.

Z tego, co dziś powiedzieć można, nowy projekt znosi dotychczasową metodę obliczania poborów według punktów i mnożnej, a wprowadza stałe pobory w złotych. Według naszych informacyj Rząd pragnie przyjść z pomocą urzędnikom przez przyznanie 15—25% podwyżki, lecz ostateczny wynik zależnym jest od Sejmu, gdzie będą się ważyć decyzje z losem naszym związane. Będziemy coprawda mieli zwolenników, ale nie braknie i zdecydowanych przeciwników, których dola urzędnicza niewiele obchodzi, a którzy są pozatem zdeklarowanymi wrogami wszelkich nowych podatków.

W tych warunkach musimy się zdobyć na najwyższy wysiłek, celem poparcia naszych najistotniejszych i najżywotniejszych praw. Na organizacje nasze spada ciężki i trudny obowiązek poczynienia odpowiednich zabiegów na terenie sejmowym, by raz nareszcie słusznym naszym żądaniom stało się zadość.

Chwila jest tem poważniejszą, że decydować się tam będą sprawy: 1) **uposażeniowe**, 2) **ustawy emerytalnej**, 3) **pragmatyki urzędniczej**, więc całokształt spraw urzędniczych.

Związki nasze wraz z Centralą warszawską będą musiały do rozpatrzenia tych projektów przygotować cały szereg specjalistów, by wszystko dokładnie rozpatrzeć i zapobiec tym wszystkim postanowieniom, które uzna za niewłaściwe lub szkodliwe. Będzie to wymagało nietylko ogromu pracy i umiejętnego pokierowania sprawą, ale ponadto i kosztów, których w takim razie nie można poskąpić.

Dzieląc się temi wiadomościami z ogółem świata urzędniczego, wzywamy go do wytężonej uwagi, oraz gotowości pomocy, zwłaszcza w kierunku finansowym, przez nadsyłanie pogłównego, z czem nie wolno w chwili tak ważnej jak obecna zwlekać. Pismo nasze wraz z bratniemi organami będzie pilnie czuwać nad całą sprawą i informować cały ogół o przebiegu podjętej akcji tak na terenie rządowym, jak i sejmowym.

Złączmy wszelkie nasze wysiłki zgodnie i stańmy murem przy naszych słusznych żądaniach, bo od tego w wysokim stopniu zależeć będzie ostateczny rezultat naszych zamierzeń. A decyzje, jakie zapadną teraz, zadecydują o naszym losie na cały szereg lat.

K.

Do pracowników państwowych, samorządowych, emerytów i wdów

Ponieważ ważyć się będą losy nasze, pragniemy jak najszersze warstwy społeczeństwa nie tylko zainteresować naszem położeniem, ale przedewszystkiem poinformować je o faktycznem naszem położeniu materjalnem.

Nie wystarczą tu nawet najwymowniejsze polemiki, ani nawet najgoretsze artykuły, tu potrzeba faktów, cyfr i statystyki. Zwracamy się więc do wszystkich, komu ta sprawa leży na sercu, by przesyłali nam artykuły, przedstawiające nam budżet pracownika państwowego, emeryta i wdowy.

Niech mówią cyfry. Niech się świat dowie, jak żyją ci nędzarze, bo niestety są tacy, którym się zdaje, że urzędnikom nie dzieje się tak źle, jak się o tem pisze. Kiedy jednak przemówią cyfry, kiedy szeroki ogół będzie miał możność przekonać się, że niejedna wdowa ma zaledwie kilkanaście złotych miesięcznie, że sam podatek lokatorski jest często większy od emerytury, że niższy funkcjonarjusz żyć musi z rodziną z kilkudziesięciu złotych, że urzędnik po ukończeniu studjów uniwersyteckich otrzymuje paręset złotych, że emeryt b. państw zaborczych pozostaje w nędzy trudnej wprost do przedstawienia, to materjał ten, odpowiednio zużytkowany, będzie jednym z najwalniejszych argumentów przy walce o nasze prawa do życia na terenie Sejmu.

Nie zwlekać więc, lecz nadsyłać jak najwięcej takich zestawień, byśmy je mogli nie tylko ogłosić publicznie, ale zebrany materjał zużytkować tam gdzie należy.

Zmobilizujmy wszystkie siły, na jakie nas stać, zbierzmy wszelkie argumenty, które przemawiają za nami, byśmy tę ciężką walkę mogli zwycięsko przeprowadzić.

Kr.

Sprawa stabilizacji.

Największą bolączką pracowników państwowych w Polsce jest ciągle panująca odnośnie do nich niepewność jutra, którą sprawia art. 116 pragmatyki służbowej, objętej ustawą z 17 lutego 1922, Nr 21. Dz. ust. Rzp. Ów artykuł 116 jest tą zmorą, która od r. 1922 nie przestaje nas dusić. Rozumiemy, że w początkach budowy naszej administracji państwowej art. 116 był potrzebny, ale **tylko** odnośnie do tych pracowników, którzy nie mając żadnych do tego kwalifikacyj, wcisnęli się na stanowiska rządowe, niejednokrotnie dość wysokie i na nich pomimo braku wymaganych wiadomości dotąd się utrzymują. Ale do dnia dzisiejszego był już najwyższy czas do usunięcia takich osobników, a przyznania ukwalifikowanym pracownikom należnych im praw, a zwłaszcza tym, którzy te prawa w poprzedniej służbie już nabyli.

Na skutek starań Związków urzędniczych Sejm uchwałą z 20 marca 1925 ważność art. 116 przedłużył tylko do końca r. 1925, a nadto wezwał Rząd, aby bezzwłocznie ustalił tych pracowników, którzy mają wymagane warunki. Zaczęły się gorączkowe prace, przełożone władze robiły na gwałt potrzebne wykazy i wnioski. A rezultat tych prac?

Oto pomimo przyrzeczenia P. Wicepremjera Bartla, danego delegatom Związków urzędniczych w grudniu 1926, że stabilizacja będzie przeprowadzoną, dotąd się to nie stało, lecz ustalenie urzędników odraczało i odracza się **z roku na rok** tak, że ostatnio rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. Nr 33 Dz. ust. odroczono znów to ustalenie do dnia 31 marca 1929.

Smutne to, że miarodajne czynniki nie za-

Robert de Chanoisse.

Zemsta Pawła Reville'a.

Paweł Revillé, szef komisji do walki z nadużyciami na grubszą skalę, dźwignął się z wyłysiałego fotelu, brzęknął ochłapem miesięcznej gaży i zwracając się w stronę drzemiącego sekretarza, zapytał:

— Chambry, no i co pan na to powie?

Sekretarz Chambry spojrzał na karafkę stęchłej wody, chrapnął dychawicznie i zasnął.

Revillé padł na krzesło i drżącemi palcami wyskubywał z półłysej głowy kosmyki wypomadowanych włosów.

— Oszaleję, jak mi Bóg miły, zwarjuję, wścieknę się... co za fatalna pomyłka... kłamstwo... Chambry, Chambry, wstawaj pan!!...

Wydobył z marynarki list, gęsto urzędowemi pieczęciami posiekany i trzęsąc nad nim bladą twarzą czytał:

„Paweł Revillé — w miejscu.

Z dniem 1 kwietnia b. r. zawieszam Pana w urzędowaniu. Kontrola ksiąg i kasy wykazała brak 20.000 fr., liczne nadużycia pieniężne i manipulacyjne.

Równocześnie oddaję sprawę Pańską — ministrowi.

Sevigné,
prezydent Najw. Izby".

— Nie, nieprawdopodobne... niemożliwe... Przecież nic nie mówił... owszem nawet pochwalił: „Revillé, jestem z pana zadowolony..." Nie, to człowieka może szlag trafić! Spodziewałem się nominacji... a tu...

Nagle podskoczył na krześle i wybuchnął śmiechem.

— Ha... ha... ha... a to osioł ze mnie... Chambry, nieprawda?!... Wszakże to dzisiaj 1 kwietnia i... pri-ma-a-pri-lis!!... Ha... ha... miły żarcik... tfu! Ale kto u djabła mógł to napisać? Chambry, pan nie! Duval? Hm, i on nie! Prestin? Duberois? Duberois?... Chyba on! Naturalnie, tylko on! To pewne. Idjota, zawsze czeka na sposobność, żeby mi tylko figla wypłatać, bałwan... ale...

Wstał, podświecił ogryzek wyrzuconego przedtem cygara i nerwowo spacerował po kancelarji.

— Tak, tak. Doskonale... będzie miał nauczkę! Wywietrzeją mu raz na zawsze głupie figle!

— Chambry, wie pan co?

— No, słucham! — zaciekawił się sekretarz, który trwożnie obserwował niesamowite ruchy szefa.

— Mam wspaniałą myśl! Tylko sza!! Słuchaj pan: To pisał Duberois, tak?

— Tak!

— Doskonale! Otóż **dzisiaj jeszcze, kasjer Duberois „zdefrauduje" nie 20.000, ale 100.000 franków!!** Ha... ha... mam klucz od jego kasy... pieniążki schowam, a pismo „urzędowe" podłoży mu pan na biurko! Doskonały pomysł, nieprawda?...

— No, a teraz do widzenia Chambry! Zobaczy pan, jak jutro rano figlarz Duberois będzie skakał! — dodał, zatrzaskując ze śmiechem zgrzypiące drzwi kancelarji.

*

Punktualnie o ósmej wieczorem Revillé zakradał się do stalowej szafki kasjera Duberois'a. Trwożnie mijał drzemiące w przednocnej ciszy kancelarje, zabagnione stosami zakurzonych aktów archiwa i kurytarze.

— Brrr... — nieprzyjemna to historja... — mruczał, przekręcając z bijącem sercem klucz w drzwiach.

Zatrzymał się przed szklanno-drewnianym parawanem, otwarł żelazną szafę i zaklął wściekle.

Czarna, ogniotrwała kasa, szeroko rozwarta, świeciła pustką.

Mroczne refleksy cieni, igrające w stalowej czeluści, skakały zawadjacko po wysuniętych zasuwach kasy, pogrążonej w głębokim śnie ciszy.

— A to idjota... zwąchał... całą sprawę djabli wzięli..'

Zły trzasnął drzwiami, aż szyby jęknęły w rozeschłym kicie i wyszedł na ulicę.

*

Następnego dnia rano, w biurach komisji do

stanowią się nad tem, jak niesłychanie ujemnie oddziaływa groźba tego artykułu na stan psychiczny nękanych ciągle rosnącą drożyzną i niedostatkiem pracowników państwowych, a tem samem i na tok służby.

Jeśli nasza administracja państwowa ma iść składnie, to pracownicy państwowi obok swoich obowiązków muszą mieć także należne im prawa, któreby ich chroniły od różnych ewentualności w czasie ich służby. Czas najwyższy, abyśmy przestali być nowoczesnymi parjasami, bo długoletnią naszą służbą i ofiarnością w czasie wojny nie zasłużyliśmy na to. Przepis owego artyku 116 krzywdzi niesłychanie pracowników państwowych, bo odebrał nam nabyte prawo, a dalej:

a) grozi wyrzuceniem ze służby pracownika państwowego w każdej chwili bez dochodzeń dyscyplinarnych;

b) odbiera zwolnionym na podstawie tego artykułu pracownikom państwowym rządową pomoc lekarską, wreszcie

c) umożliwia degradację pracowników państwowych, czego dowód daje zamieszczone w „Monitorze Polskim“ z 21 października 1926 Nr 142 orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zawierające zasady prawne w sprawie uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, które w ustępie 8 powiada, że właściwa władza zwalniająca urzędnika ze służby na zasadzie art. 116 ustawy z dnia 17 lutego 1922 o państwowej służbie cywilnej, ma prawo jednocześnie go mianować na stanowisko niższe, aniżeli poprzednio zajmowane, grupy uposażenia i nadać mu tylko pierwszy szczebel w danej grupie.

Zatem na podstawie art. 116 można awansować wstecz. Gdy więc utrzymanie w mocy art. 116 państwu żadnej korzyści nie przynosi, przeciwnie na dobro służby oddziaływa bardzo ujemnie, bo urzędnik mający tak szczupłą płacę, że w żaden sposób końca z końcem nie może powiązać, a do tego żyjący pod grozą owego osławionego art. 116 i zatroskany o jutro — żadną miara nie może pracować tak wydatnie, jak urzędnik dobrze uposażony i spokojny o swą przyszłość, — domagamy się:

1) aby ten nigdzie niepraktykowany stan ex lex, oparty na przepisie art. 116 pragm. służb. został jak najrychlej usunięty — i

2) aby wszyscy ukwalifikowani pracownicy państwowi zostali bezzwłocznie w służbie ustaleni.

J. G.

Socjalne upośledzenie pracowników państwowych.

Na marginesie dekretów o umowie o pracę i o ochronie pracy.

Wśród 500 blisko dekretów, wydanych w okresie bezsejmowym, znajduje się wiele rozporządzeń, regulujących w sposób zasadniczy pewne dziedziny życia socjalnego. Do najważniejszych pomiędzy nimi należy rozporządzenie z 16 marca b. r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, stanowiące pewnego rodzaju „pragmatykę“ dla urzędników prywatnych, gdyż ujmuje w całokształt ustawodawczy całą dziedzinę stosunków, powstałych między chlebodawcą a pracownikiem wskutek zawarcia umowy o pracę.

Postanowienia tej „pragmatyki“ mają podstawowe znaczenie dla wszystkich pracowników umysłowych, pozostających w służbie prywatnej, stanowią bowiem „minimum“ tych korzyści, jakie musi pracodawca przyznać swym urzędnikom, zawierając z nimi umowy. Dotychczasowe zaś umowy, o ile warunki ich przedstawiają się dla urzędnika mniej korzystnie, tracą swą ważność w odnośnych punktach, a w ich miejsce wstępują jako minimalne warunki, przepisane w rozporządzeniu.

Między innemi w art. 25. określającym, z jakich powodów i w jakich terminach może nastąpić rozwiązanie umowy o pracę rozporządzenie stanowi, że jeżeli umowa została zawarta na czas nieokreślony, umowa może być rozwiązana przez jedną ze stron za trzechmiesięcznem wypowiedzeniem, a nie wcześniej, chyba w okresie „próby“, który może trwać najdłużej trzy miesiące.

Porównajmy ten przepis z warunkami prawnymi, w jakich pracuje urzędnik państwowy: Pomijając, że okres t. zw. próby trwa w służbie państwowej conajmniej rok i dłużej, musimy stwierdzić, że pracownik państwowy, choćby miał najlepsze kwalifikacje i pół kopy lat przepracowanych, nie ma nawet tej „minimalnej“ ochrony, jaką ma np. „reisender“, albo subjekt sklepowy, który przeszedł już swe trzy miesiące próby. Znane są bowiem powszechnie liczne wypadki, że Rząd na zasadzie art. 116 usuwał ze służby poprostu bezzwłocznie, bez żadnego terminu wypowiedzenia, urzędników aż nadto dobrze wykwalifikowanych i mających już cały szereg przepracowanych ciężko lat służby.

Ta anomalja to upośledzenie socjalne urzędników państwowych, jest nazbyt jaskrawe i krzywdzące.

Znajdzie się jednak jeszcze wiele podobnych „kwiatków“. I tak np. rozporządzenie tej samej daty, co poprzednie, w przedmiocie „bezpieczeństwa i hygjeny pracy“, omawia w szeregu przepisów środki, które powinny być wszędzie zastosowane w celu zapewnienia ochrony życia i zdrowia pracowników. I tak np. „lokale, w których odbywa się praca, powinny być w zależności od liczby pracowników dość obszerne, dobrze wentylowane, czysto utrzymywane, dostatecznie oświetlane, ogrzewane i t. p.“

Brzmi to pięknie, lecz mniej pięknie wygląda brzmienie dalszego artykułu: „Rozporządzenie niniejsze nie dotyczy pracowników państwowych i samorządowych, zatrudnionych w urzędach, oraz pracowników w biurach kolei państwowych“.

Zatem przepisy o ochronie życia i zdrowia pracowników mają istnieć dla wszystkich, byle nie pracowników państwowych!

Gdyby Rząd, zobowiązując instytucje do rozszerzania, porządkowania, wentylowania i t. p. swych lokali, dawał im ze swej strony przykład i wzór dbałości o życie i zdrowie swych pracowników, wówczas to wyjęcie biur państwowych od ogólnie obowiązującej reguły byłoby na miejscu. Wiemy jednakże zbyt dobrze, że wiele urzędów państwowych wygląda właśnie jakby przeciwieństwo owych pięknych przepisów.

Możnaby tedy na marginesie tych wszystkich rozporządzeń napisać: „proszę zacząć od siebie“.

I.

PEŁNA USTAWA EMERYTALNA
na rok 1928
z wszystk. Rozporz. Wykon. z 11-tu „Dz. Ustaw“ **jeden zeszyt.** Cena 1.50, przez. 70 gr. przez 10. egz 1.20. Każdy **jedenasty** egzemplarz **bezpłatnie.**
IHNATOWICZ — Toruń, Krasińskiego 50.

Ze Związku Urzędników Sądowych.

Centralny Związek Zrzeszeń urzędników sądowych Rz. P. w Warszawie urządził w dniu 29 kwietnia b. r. ogólne zebranie delegatów Zrzeszeń urzędników sądowych z całej Polski. Na zebranie to przybył z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości wiceminister Car z dyrektorem Departamentu Batyckim, Prezes Sądu Najwyższego Seyda z Prezesem Mogilnickim, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego Dutkiewicz, Posłowie Staniszkis i Zieliński, przedstawiciel Naczelnej Rady Adwokackiej Bogucki i delegaci urzędników sądowych ze wszystkich dzielnic.

Po powitaniu zebranych wygłosił pierwszy referat o zasadach pragmatyki służbowej prezes Centralnego Związku Sikorski, sekretarz Szkolnicki przedstawił sprawę uposażeniową, dyrektor Górka referował sprawę stabilizacji, a st. sekretarz Trzemżalski o obowiązkach sekretarzy. Referatów tych wysłuchali wymienieni dostojnicy z wielkiem zainteresowaniem, a stwierdziwszy, że stały one na wysokim poziomie, wyrazili referentom pełne uznanie za rzeczowe opracowanie tych tematów. Następnie przewodniczący złożył sprawozdanie z działalności Centralnego Związku za rok ubiegły, które przyjęto, oraz na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi. W ciągu obrad poruszono wiele spraw aktualnych, zmierzających do poprawy bytu urzędników, jak bezzwłoczna stabilizacja, odpowiednie zaszeregowanie urzędników sądowych, powiększenie i takie rozłożenie etatów, aby w VI. stopniu było 2% ogółu urzędników, w VII. stopniu 3%, w VIII. stopniu 13%, w IX. stopniu 20%, w X. stopniu 30%, w XI. stopniu 25%, a w XII. stopniu 7% ogółu urzędników, awans automatyczny, awanse ad personam dla starszych, a zasłużonych urzędników, regulacja płac odpowiednio do drożyzny, wzywanie ekspertów z łona organizacji urzędniczych do współpracy przy projektach ustaw urzędniczych i t. d., a uchwały dotyczące tych punktów postanowiono przedłożyć Ministerstwu Sprawiedliwości z prośbą o przychylne ich załatwienie.

Wkońcu przeprowadzono wybory do Zarządu, które dały następujący wynik: Prezes Wacław Sikorski z Warszawy, wiceprezesi: Górka Jan z Krakowa i Łomnicki Franciszek z Warszawy. Do wydziału weszli: Szkolnicki Zenon, Szczott Stanisław, Przyłuski Jerzy, Markiewicz Leon i Koneczna Janina z Warszawy, Bredy Stefan ze Lwowa, Trzemżalski Władysław z Katowic, Wróblewski Mieczysław z Torunia, Hostyński Władysław z Poznania, Ebel Stefan z Wilna, Koszelik Wacław z Łodzi, Kulczyński Stanisław z Bydgoszczy i Antoniszewski Edward z Zamościa. Komisję rewizyjną tworzą: Jarczyk, Klemm, Trybulski, Borzecki i Gajczak.

J. G.

walki z nadużyciami, panował sądny dzień. Wszystkie wejścia zalepione były policją i tłumem łakomej na sensację publiczności. Woźni biegali za urzędnikami, urzędnicy za przełożonymi, przełożeni zaś poszukiwali po kancelarjach, poczekalniach i kurytarzach, kasjera Duberois'a.

Wieść o okradzeniu kasy, zawierającej 200.000 franków, rozeszła się błyskawicznie po biurach.

Paweł Revillé, napół żywy, spoglądał nieprzytomnym wzrokiem na zegar, oczekując przybycia swego sekretarza.

— Co się stało? Chambry zawsze punktualny... Nie, wszystko to dzisiaj takie tajemnicze... niesamowite... Duberois także jeszcze nie przyszedł... osioł, wyjaśniłby zaraz całą sprawę!

— No, nareszcie idzie! — dodał uradowany.

W kurytarzu zadzwoniły szybkie kroki. Ostre pukanie do drzwi zaniepokoiło Revillé'a.

— Proszę wejść!

W drzwiach stanął blady jak płótno Chambry w otoczeniu dyrektora policji Béjarta, dwu policjantów i Duvala.

Revillé czuł, że traci panowanie nad pamięcią. Uśmiechnął się cierpko do sekretarza, chciał coś powiedzieć, ale słowa zdławiły mu gardło. Padł na fotel i przerażonym wzrokiem spoglądał na obecnych. Béjard zbliżył się do biurka i położył na nim „urzędowy“ list, oskarżający Duberois'a o defraudację.

— No, a co pan na to powie, panie Revillé?! — zapytał ironicznie.

Revillé jęknął.

— Co... co... panowie chcecie... nic... nie wiem... żart... drobnostka... — szepnął ściśniętą krtanią.

— Ach, teraz pan nic nie wie! — zadrwił Duval. — Gdzie są pieniądze, które pan wczoraj wykradł?

— Nie wiem... żart... żart... Boże...

— Ładny żart! Kto pisał ten list? — indagował Béjard.

— List... list... no... ja!

— Przyznaje się pan! To dobrze. Wystarczy. Jest pan człowiekiem podłym i bezczelnym! Panie Chambry, oto złodziej, który chciał pana i biednego Duberois'a unieszczęśliwić!

— A teraz, panie Revillé, **w imieniu prawa, aresztuję Pana!...**

*

W miesiąc po tak niewesoło skomplikowanych wypadkach zwodniczego dnia kwietniowego Paweł Revillé, wykazawszy uprzednio swoją niewinność, szczerze zatwierdzoną przez sekretarza Chambry'ego, wypuszczony został na wolność.

A jednak...

Na całej tej tragikomicznej historji pozostała ciemna plama. Bo oto zwodniczy dzień primaaprilisowy uwiódł na zawsze żartobliwego kasjera Duberois'a, a z nim pokaźną gotóweczkę franków.

Paryż, 5 maja 1928 r.

Tłumaczył z francuskiego **Witold Zechenter.**

Sąd Najwyższy o prawie prasowem.

Sprawa uchylenia przez Sejm dekretu prasowego, która narobiła tyle wrzawy na terenie sejmowym, znalazła rozwiązanie precedensalne w wyroku Sądu Najwyższego, którego motywy, ogłoszone w dniu 10 b. m. rzucają właściwe światło na ten problemat. Ten czysto prawniczy punkt widzenia, jedyny zresztą, z którego kwestja ta winna być rozważana i zadecydowana, zakończy zapewne czysto polityczny spór, toczący się w tej sprawie między Sejmem a Rządem.

W obszernych wywodach wyroku S. N. wyjaśnia, że życie konstytucyjne musiało obmyśleć prostszą i skróconą formę norm prawnych, których produkowania wymaga życie państwowe w fazach, gdy ciało ustawodawcze nie funguje. Formą tą jest wydawanie dekretów przez Prezydenta Rzplitej wraz z Rządem. Te dekrety mają swoisty, odbiegający od sposobu tworzenia ustaw, tryb powstawania i gaśnięcia. Wchodzą w życie podobnie jak ustawy, z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, lecz gasną bądź przez nieprzedłożenie ich Sejmowi do dni 14, bądź przez uchylenie ich przez Sejm. Skoro w ustawie jest tu mowa tylko o Sejmie, zatem Senat niema w tym trybie żadnej roli.

Sejm uchylając dekret spełnia rolę dwoistą, wydaje akt ustawodawczy i wypełnia akt kontroli nad wykonaniem przez Prezydenta i Rząd mandatu, który im powierzył ustawą o pełnomocnictwach. Uchylenie dekretu pociąga za sobą te same skutki, co niewniesienie go w terminie 14-dniowym do Sejmu, a przecież niewniesienia nie można uważać za akt ustawodawczy, choć pociąga za sobą pewne skutki ustawodawcze, tak wtedy, jeśli nastąpiło przez zaniedbanie, bądź gdy nastąpiło rozmyślnie. **Ogłoszenie jednak w Dzienniku Ustaw** winno nastąpić tylko w razie uchylenia dekretu, **bo jest to akt ustawodawczy.** Wprawdzie ustawa z 31 lipca 1919 o ogłaszaniu pewnych aktów w Dzienniku Ustaw nic o tem nie mówi, lecz wówczas wogóle jeszcze nie było pełnomocnictw ustawodawczych. Niema zresztą przepisu zabraniającego tego ogłaszania, więc ogłaszać można, nietylko „można", lecz **powinno**, jestto bowiem wskazane koniecznościami państwowemi i celowością tych uchwał. Uchwała ta wchodzi w życie, o ile niema innego przepisu, w 14 dni po jej ogłoszeniu.

Wydany 23 grudnia r. z. dekret Prezydenta o ogłaszaniu aktów w Dzienniku Ustaw nic w tym stanie prawnym nie zmienia. Zawiera natomiast lukę w kwestji, od jakiego dnia obowiązują ustawy, w których termin wyjścia w życie nie jest oznaczony. Odpowiedzi należy poszukać tedy w ogólnych, dotąd uznawanych zasadach, w myśl których ustawa obowiązuje z reguły z dniem ogłoszenia.

Na zakończenie motywy Sądu Najwyższego stwierdzają: Uchwała sejmowa, uchylająca rozporządzenie prasowe nie została w Dzienniku ogłoszona, więc rozporządzenie to nadal jeszcze obowiązuje. **l.**

Znaczenie wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W numerze 9-tym poczytnego pisma, znalazłem bardzo interesujący artykuł o zaległościach Trybunału Administracyjnego. Przyznając zupełną słuszność szan. autorowi co do znaczenia N. T. A., muszę jednak zwrócić uwagę, że niestety znaczenie tego najwyższego areopagu sprawiedliwości nie jest doceniane przez władze wykonawcze, wskutek czego wyroki te stają się iluzorycznemi. Dość przecież przypomnąć uwagę byłego premjera p. Grabskiego, uczynioną przed delegacją Związku Emerytów, która odwołując się na wyrok N. T. A. l. rej. 1268/24 z 23 grudnia 1924 r. żądała pełnego uposażenia dla emerytów b. państw zaborczych, na co otrzymała odpowiedź: „my tu w Radzie Ministrów mamy lepszych prawników!" Od tego czasu wpłynęło dużo skarg do N. T. A. o temsamem podłożu, a N. T. A. w każdym wypadku odrzucał rozstrzygnięcie odnośnych władz i stereotypowo odwoływał się na wyrok z dnia 23 grudnia 1924 r. l. rej. 1268/24, zaznaczając, że przecież już raz w podobnej sprawie rozstrzygał! Jeżeli więc dzisiaj zalega 5.000 spraw w N. T. A., to nie jest to, moim skromnem zdaniem, winą ograniczonej ilości etatów, lecz brak poszanowania dla wyroków N.T.A. ze strony władz wykonawczych, które wydawane wyroki stosują tylko do danego wypadku, a omijają setki, a nawet tysiące analogicznych wypadków, zmuszając temsamem równie pokrzywdzonych do wnoszenia skarg.

W najnowszych czasach wydał N. T. A. bardzo ciekawe wyroki, np. w sprawie dodatku ekonomicznego dla żon emerytów, którzy zawarli małżeństwa po przejściu w stan spoczynku. Kilkudziesięciu emerytów, wniosło prośby do Izb Skarbowych o przyznanie tego dodatku, lecz prośba ich została odrzuconą z powołaniem na ustawę emerytalną.

Skutek będzie ten, że znowu kilkadziesiąt skarg wpłynie do N. T. A., który musiał będzie wypracowywać kilkadziesiąt wyroków tej samej treści!

I tak w koło Macieju!

Jak długo więc wyroki N. T. A. nie będą respektowane przez Władze Wykonawcze, jak się to dzieje we wszystkich państwach kulturalnych i wyroki stosowane do wszystkich analogicznych wypadków, tak długo nie pomogą żadne pomnożenia etatów, a na wymiar sprawiedliwości będą strony czekały całemi latami. **St.**

Z chwili.

Naukowa organizacja pracy. — Podatek lokatorski.

Znakomity, sędziwy pisarz Aleksander Świętochowski napisał niedawno bardzo interesujący artykuł na temat naukowej organizacji pracy. „Tempo naszej pracy — mówi autor — nie jest krokiem żółwia, lecz wietrzenia skał". — Bywają wypadki, że w urzędach należytości skarbowych toczy się przez 5 miesięcy sprawa o 2 grosze. Zbiorowe straty, jakie przez to ponosi organizm społeczny, dosięgają miljonowych sum i podtrzymują paraliż organizmu społecznego. — Oto luźne uwagi, które podyktowała publicyście obserwacja rozlicznych zjawisk z dziedziny naszej, źle zorganizowanej pracy.

Były dotychczas różne próby „uproszczenia administracji", lecz, zdaje się, nie przyniosły one należytego efektu. Prawdopodobnie dlatego, że brakło tym próbom oparcia o metodyczne podstawy. Do reorganizacji pracy należy zaś przystępować z jakąś już obmyślaną metodą i to właśnie jest zadaniem t. zw. naukowej organizacji pracy. Na ten temat miał wygłosić na zjeździe tej organizacji, który zwołany został w maju do Warszawy (dzienniki nie podają, czy się odbył), inspektor starostw w województwie stanisławowskiem Dr Karol Arct. Treścią tego referatu (podanego sumarycznie przez p. Świętochowskiego) jest wynik badań, przeprowadzonych w kilkunastu starostwach. Okazało się mianowicie, że manipulacja kancelaryjna, która zużywała dotąd 8 dni czasu na to, by akt, wpływający do biura, doprowadzić do rąk referenta, dała się dzięki nietylko pewnym uproszczeniom w sposobie księgowania, lecz także pewnemu praktycznemu systemowi w ustawieniu stołów i biurek, przy których pracują urzędnicy, skrócić do 8 godzin i to bez wysiłku dla pracujących. Tym sposobem umożliwiono załatwianie poczty dziennej w ciągu 1—2 dni.

Są to wyniki, które mówią same za siebie i o których dowiadujemy się z prawdziwem niedowierzaniem. Zdziwienie nasze pochodzi stąd, że ocenialiśmy dotąd sprawę uproszczenia pracy biurowej pod bardzo powierzchownym kątem widzenia, nie wgłębiając się w nią w sposób metodyczny, oparty na dokładnych obliczeniach i na materjalne porównawczym, wreszcie na wypróbowanych gdzieindziej wzorach.

Naukowa organizacja pracy winna rozpocząć swą intenzywną działalność nietylko w biurach państwowych, lecz wogóle we wszystkich dziedzinach pracy. Winna też ujawniać swe tajemnice przez odpowiednie publikacje. O jej istnieniu i działalności dowiadujemy się bowiem dotąd tylko przypadkowo, z przygodnych, nielicznych zresztą artykułów. A przecież to temat i aktualny i bardzo interesujący.

*

Gdybym był jakąś znaczną, kierującą wielkim aparatem urzędniczym figurą, np. prezydentem miasta, poprosiłbym czemprędzej ową organizacje, by wprowadziła jakąś lepszą metodę urzędowania w niektórych przynajmniej biurach. Jeśli bowiem kto nie miał sposobności przypatrzyć się metodzie odwrotnej, t. j. metodzie bezprzykładnego marnowania czasu, ludzkich nerwów i zdrowia, niech któregokolwiek dnia stanie w ogonku przed biurem egzekucyjnem Magistratu, gdzie załatwia się sprawy zaległości w podatku lokatorskim. Ten ogonek to jakby rendezvous wstydzącej się żebrać biedy z całego miasta. Staruszek-emeryt, wdowy po urzędnikach, jakaś robotnica z małem dzieckiem na ręku, cały łańcuch takich niewesołych postaci, który stoi tam od wczesnego rana i posuwa się „krokiem żółwia" ku drzwiom biura. Na twarzach tych osób maluje się nieraz bezmiar znużenia. Jakaś starsza pani skarży się, że stojąc tak od trzech godzin nie czuje już nóg pod sobą, jakiś urzędnik narzeka, że dostanie burę od szefa za długą nieobecność w biurze. Tam znów kobieta ze sfery robotniczej jęczy, że dzieci głodne czekają w domu. Więc cóż to tak ważnego załatwia się w tem biurze, że mimo wszystko ciśnie się doń ta bezbarwna rzesza ludzka z tak zaciętym uporem i bohaterską wytrwałością?

Idzie niby o głupstwo, o jakieś kilka, czasem o kilkanaście złotych rzekomo niesłusznie wymierzonego, lub niedopłaconej zaległości **podatku lokatorskiego,** podatku za dach nad głową! Może w większości wypadków jest racja po stronie urzędu. Lecz czy to nie jest zastanawiające, że przecież ta biedota z pewnością nie dla przyjemności wystaje tak godzinami wśród zaduchu? Musi być w tem jakaś powszechna krzywda. Owych kilka złotych biednej wdowy, które przypadają za jej dwa pokoiki, to może dla niej obiad na cztery dni. Nic więc dziwnego, że broni się jak może.

Lecz wśród tej dziwnej klienteli jest duży procent nieświadomych, którzy otrzymawszy wezwanie egzekucyjne, nie wiedzą nawet, czem wobec „fiskusa" zgrzeszyli. Nie każdy przecież studjuje wszystkie ustawy, rozporządzenia wykonawcze, które mają tę wspólną cechę, że są bardzo dokładne, ale nikt nie jest w stanie je zrozumieć. Nie każdy też umie rozwiązać skomplikowany problem procentów zwłoki.

Uświadomienie odbywa się dopiero wówczas, gdy wreszcie po godzinach męki klient znajdzie się wewnątrz biura. Trwa to uświadamianie nieraz długo. Męczy się klient, ale męczy się też ponad ludzkie siły i urzędnik, który musi spełniać nieszczęsną rolę wykonawcy **źle zorganizowanej pracy!**

Takim jest podatek lokatorski. Miał on rozwiązać problem mizerji mieszkaniowej, lecz nietylko jej nie rozwiązał, ale wywołał drugą mizerję (że się tak wyrazimy) magistracko-ogonkową. To też mimowolnie nasuwa się myśl, czy nie miała racji jakaś babina z owego ogonka magistrackiego, która skracała sobie czas oczekiwania filozofowaniem na temat, że „dziś lepiej być szczurem, albo myszą niż człowiekiem, bo ani szczur ani mysz za swą dziurę nikomu podatku nie płacą". **l.**

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PAŃSTWOWYCH I AUTONOMICZNYCH EMERYTÓW, EMERYTEK, WDÓW I SIERÓT, odbędzie się w sali Sądu okręgowego przy kościele św. Piotra w Krakowie, dnia 20 maja b. r. w niedzielę o godz. 10 przedpoł. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu, 3) Sprawozdanie z czynności, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Uchwalenie wkładek, 6) Wybór członków Wydziału, 7) Wnioski. O liczny udział uprasza się.

Dr Górski, prezes.

Komunikaty Zarządu Związku Zrzeszeń.

Zarząd Związku Zrzeszeń pracown. publicznych Województwa krakowskiego, na posiedzeniu w dniu 10 maja 1928, pod przewodnictwem p. Dr Krajewskiego, uchwalił szereg wniosków, z których podajemy najważniejsze:

1) Ze względu na ciągle wzrastającą drożyznę, a temsamem obniżające się pobory pracowników państwowych, oraz emerytów, wdów i sierot, odnieść się do Zarządu Głównego Zrzeszenia, Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państw. i samorządowych Rzeczypospolitej w Warszawie, jako naszej Centrali, aby tenże zwołał jaknajrychlej Zjazd wszystkich delegatów, celem naradzenia się co uczynić należy, aby skłonić Rząd do spieszniejszego traktowania sprawy poprawy bytu funkcjonarjuszów państw., tak czynnych, jak również emerytów, wdów i sierót, a w szczególności, aby energicznie domagać się wypłacenia wszystkim powyższym funkcjonarjuszom, stosownego zasiłku, na miesiąc czerwiec, odpowiadającego wzrostowi drożyzny, oraz stanowczego uregulowania od 1 lipca b. r. poborów, gdyż stan obecny, w jakim się znajdują wszyscy funkcjonarjusze państwowi, jest nad wyraz ciężki, zwłaszcza wobec rosnącej drożyzny.

2) Wybrać komisję i powołać do niej p. Dr Czaplińskiego, p. Inż. Stekla, p. Górkę sekretarza, p. Salaburę i p. Górską, którzy mają opracować odpowiedni memorjał. w przedmiocie ogólnej poprawy bytu funkcjonarjuszów państw., w którym należy Rządowi cyfrowo wykazać, jak nasze płace, wskutek zastanowienia od roku 1925 ruchomej mnożnej, jakoteż wskutek z każdym dniem wzrastającej drożyzny, spadły do minimum, oraz wskazać źródła, z których Rząd może czerpać fundusze na pokrycie zwiększonych na ten cel wydatków. Memorjał ten ma się przedłożyć przez Centralę miarodajnym czynnikom, oraz pp. Posłom krakowskim, do których ma się udać. z ramienia Związku Zrzeszeń. wybrana delegacja z prośbą o energiczne poparcie, na komisji budżetowej, oraz na plenum Sejmu naszych postulatów, a w szczególności, aby Sejm, w myśl przedłożenia rządowego, na ten cel odpowiednie podatki uchwalił, wogóle, aby poprawa bytu funkcjonarjuszów państw., tak czynnych, jakoteż znajdujących się w stanie spoczynku, gdy przyjdzie pod obrady, nie natrafiła ze strony czynników sejmowych, na żadne przeszkody. S.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE POLSK. ZWIĄZKU EMERYTÓW, INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT KOLEJOWYCH W KRAKOWIE odbyło się dnia 6 maja b. r., w sali Polskiego Związku Kolejowców w Krakowie, przy licznym udziale członków. Po przywitaniu delegatów Kół zamiejscowych, wygłoszono sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły, w którem zaznaczono, że wszystkie sukcesa uzyskane w ostatnich czasach, mają emeryci do zawdzięczenia staraniom Związku Zrzeszeń Pracown. Publ. Wojew. Krakowskiego, a w szczególności prezesowi tego Zrzeszenia p. Dr Józefowi Krajewskiemu. Przybyłemu w międzyczasie p. Dr Krajewskiemu, zgotowali zgromadzeni owacyjne przyjęcie, wyrażając w ten sposób wdzięczność temu prawdziwemu i współczującemu, przyjacielowi pokrzywdzonych. Po udzieleniu absolutorjum Zarządowi i skarbnikowi, jakoteż uchwaleniu zmiany statutu, przez co umożliwi się, przystąpienie do Kół zamiejscowych emerytom innych dykasteryj, obrady zamknięto.

Polski Związek emerytów, inwalidów, wdów i sierót kolejowych w Krakowie.

Nasi Przyjaciele.

Na fundusz prasowy złożyli:

Gustaw Langner, Tarnów 2 zł; Jan Świderek, Tarnów 6 zł; Michał Jurczyk 2 zł; Gen. Springwald, Kraków 5 zł; Depowski, Kraków 2 zł.

Komunikat.

„MŁODA POLKA" (Nr 5). W przededniu „Święta Druhen", połączonego z kultem M. Boskiej, Królowej Korony Polskiej, które w czwartą niedzielę maja obchodzić będą zorganizowane młode Polki w całym kraju, ukazał się propagandowy numer „Młodej Polki", organu żeńskich Stow. Młodzieży Polskiej". — Informuje on o dziejach organizacji młodzieży żeńskiej. Żywiołowy rozwój 1588 Stowarzyszeń. 20 Związków, organizujących młodzież żeńską, oraz ogólnokrajowej centrali Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, znalazł odzwierciedlenie w tabelach statystycznych. Majowy numer „Młodej Polki" jest równocześnie echem potężnego, ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Żeńskiej, podczas którego młode Polki doznały wielkiej życzliwości i gorącego poparcia od społeczeństwa, przedstawicieli władz z Ojcem św. Piusem XI na czele. Z całokształtu zadań i celów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej zobrazowano działy: oświaty i wychowania religijnego, wychowania organizacyjnego i obywatelskiego, zajęć praktycznych, przysposobienia rolniczego. Dział literacki zamieszcza wiersze pióra Marji Czeskiej-Mączyńskiej, Marji Michniewiczowej i t. d. Feljeton zasiliła p. Zofja Majerska poetycką legendą: „Jak Matka Najświętsza zeszła szukać najpiękniejszej krainy", oraz artykuł Astry p. t. „Kocham cię, ziemio", przepojony gorącem przywiązaniem do gleby rodzinnej. — Obfity materjał numeru uzupełnia pięćdziesiąt kilka ilustracyj, obrazujących poszczególne działy pracy w Stowarzyszeniach, oraz fotografje pracowniczek społecznych i założycieli organizacji. Szereg ozdób i winiet wykonały p. D. Mukułowska, p. I. Szubertówna. Projekt ozdobnej okładki wykonała p. I. Wicherkiewicz-Kuhnowa. Majowy ten nr. „Młodej Polki" dotrzeć powinien do rąk każdego dorastającego dziewczęcia, oraz do rodziców, pracodawców, nauczycielstwa i kierowników zakładów wychowawczych i naukowych, do środowisk pracy, internatów, szkół i kursów dla młodzieży żeńskiej. Niech rozniesie po kraju wieść radosną, że 40-tysięczna armja młodych Polek w Stow. Młodzieży Polskiej wychowuje się i dokształca w myśl hasła „z Bogiem i z Narodem". (Numer propagandowy „Młodej Polki" zamawiać można w „Ostoi", Poznań, Pocztowa 15. Cena nr. 50 gr.).

Diarjusz

od 26 kwietnia do 15 maja.

26 kwietnia: Ogłoszenie orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości w Hadze w sprawie szkolnej na Górnym Śląsku, korzystne dla tezy polskiej.
28 kwietnia: Przyjazd króla Afganistanu do Polski.
29 kwietnia: Druga „niedziela wyborcza" we Francji dla wyborów ściślejszych dała znów wynik pomyślny dla rządu Poincarego.
— Otwarcie VIII Targów poznańskich.
1 maja: Krwawy 1 maja w Warszawie.
3 maja: Uroczystość Święta państwowego.
6 maja: Noty sowieckie do Rządu polskiego w sprawie zamachu na członka poselstwa w Warszawie Lizarewa.
— Olbrzymie manifestacje przeciwrządowe w Rumunji.
9 maja: Sejmowa komisja konstytucyjna uchwala, że Sejm może własną uchwałą uchylić dekret Prezydenta.
11 maja: Dziesięcioletnia rocznica bitwy pod Kaniowem.
12 maja: Rada Ministrów uchwala projekty podatków, mających służyć na pokrycie podwyżek płac pracowników państwowych.
— Zakończenie litewsko-polskich rokowań w Kownie.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z powodu rozpoczęcia nowego kwartału z dniem 1 kwietnia, prosimy o odnowienie prenumeraty, oraz o wyrównanie zaległości, przy pomocy załączonych czeków.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł. półr. 4. roczna 8.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Zwykłe . . . 20 gr.
Nadesłane . . 30 „

Za 1 wiersz milimetrowy:
Układ tabelaryczny 30% drożej
zamiejscowe . . . 30% „
drobne ogłoszenia 7 groszy

Po kronice . 40 gr.
Na 1 stronie 50 „

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Popierajcie tych, którzy się u nas ogłaszają!

Rozszerzajcie wszędzie „Jedność"!

Polecamy wszystkim szkołom, czytelniom i bibljotekom książeczkę o Polsce współczesnej p. t.:

CO KAŻDY POLAK O POLSCE WIEDZIEĆ POWINIEN

w opracowaniu Dra J. G. KRAJEWSKIEGO.

Broszura ta podaje zwięzłe wiadomości o strukturze Rzplej pod względem wyznaniowym narodowościowym, społecznym, charakterystykę naszych sprzymierzeńców i sąsiadów, dział statystyczny i dokładne streszczenie Konstytucji.

Do nabycia w Księgarni **Gebethnera i Wolffa** w cenie **1 zł. 20 gr.**

Administracja „Jedności" Kraków, ul. Jagiellońska L. 4,

wysyła za uprzedniem zgłoszeniem broszurę z 15% opustem tylko dla swoich prenumeratorów.

„ZESPOŁ"

JAGIELLONSKA L. 4.

poleca swoje sklepy

SPOZYWCZE

ODZIEZOWE

Można zamawiać WĘGIEL

Ceny niskie.

Dla P. T. urzędników w dziale odzieżowym dogodne spłaty ratalne.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Jerzy St. Polaczek.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.